

P R Z E G L A D SPORTOWY

CENA
30 GR

W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 46 (847)

SOBOTA, DNIA 10 CZERWCA 1933 ROKU

ROK XIII

10-12. VI. Polska - Austria w Krakowie

Dwie Polki zdobywają Brno

Wajsówna zwycięża w dysku i kuli, Walasiewiczówna rewanżuje się Koubkovej za wątpliwą porażkę w Pradze

Po meczach lekkoatletycznych i piłkarskich z Belgami



WILDE I HEBDA przed spotkaniem w 2-ej rundzie mistrzostw Francji, które zakończyły się nieoczekiwaną porażką Polaka 6:3, 6:3, 6:4.

BRNO, 7.6. — Tel. wł.). — Dobrze się stało, że zawodnicy polscy po drodze z Pragi zawitali do Brna; była to jedyna możliwość zrewanżowania się Walasiewiczówny za porażkę praską. Poza tym występ naszej małej reprezentacji był najlepszą propagandą polskiego sportu, jaką pamięta Brno od czasu występów Kusocińskiego. Obie Polki były bohaterkami zawodów i cieszyły się niekłamną sympatią przeszło 1000 publiczności, zebranej na boisku Morawskiej Slavii.

Obok Polek startowali tu jeszcze czterej Grecy, 2 Węgrzy, Finlandczyk Suksi i Nowosielski, który nie miał żadnych szans przeciw doskonałemu Grekowi Mantikasowi, a zawiódł po nadto w skoku w dal, ulegając o 2 cm. z bardzo słabym wynikiem — 6.39.

Zawody rozpoczęły się biegiem 50 mtr. pań, urządzonym dla rozruszania się Walasiewiczówny. Wygrała ona pewnie w czasie 6.8 sek., o 4 mtr. przed Pekarową (Praga).



PERASALO, FENOMENA LNY SKOCZEK FINSKI, dzięki świetnemu stylowi pierwszy zapewne przekroczy w Europie wysokość 2 mtr. Obecnie skacze on 194 cm.

Rzut kula wygrał Vitek 14.28, a rzut dyskiem Madarasz 46.58 przed Witkiem 41.53 i Polakiem Stielem, który studuje w Brnie i startował w barwach tutejszego klubu Z. A. C. Stiel miał wynik 38.51.

100 mtr. wygrał Grek Frangulis w czasie 10.7 po zażartej i pięknej walce z Czechem Mecciem 10.8.

Nastąpił teraz z napięciem oczekiwany bieg 100 mtr. pań. Walasiewiczówna nadspodziewanie gładko zrewanżowała się swej pogromczyni praskiej Koubkovej, choć start Polce się nie udał. Mała nieoczekiwanie wyrównała ona jednak już na 10 mtr., na 30 mtr. prowadziła pewnie, zwiększając na taśmie przewagę do 2 mtr. Czas Polski 12.6 i Koubkovej 12.8 są niemiernie, gdyż sędziowie spóźnili się

ze stoperami. Nieoficjalne stopery pokazywały 12.4 — 12.3. Walasiewiczówna przyznała, że czuła się znacznie lepiej, niż w Pradze.

Rzut kula wygrała Wajsówna 11.68 przed Pekarową 10.79.



SLAVIA WYBIEGA NA BOISKO W PRADZE aby w decydującym meczu ze Spą rta zdobyć mistrzostwo Czechosłowacji. Od lewej: Sobotka, Fala i Planicka.

Rzuty dyskiem odbywały się już o zmierzchu. Wajsówna pierwszym rzutem osiągnęła 39.56 i to wystarczyło jej do zwycięstwa nad Walasiewiczówną — 31.56 i słabą Czeszką Kolkową 21.73.

110 mtr. płotki wygrał Mantikas w 15.1 przed Nowosielskim 15.6, oszczep Suksi 62.80, 3 klm. Węgier Szabo w 8:54.9 przed Kosczakiem 8:55.8.

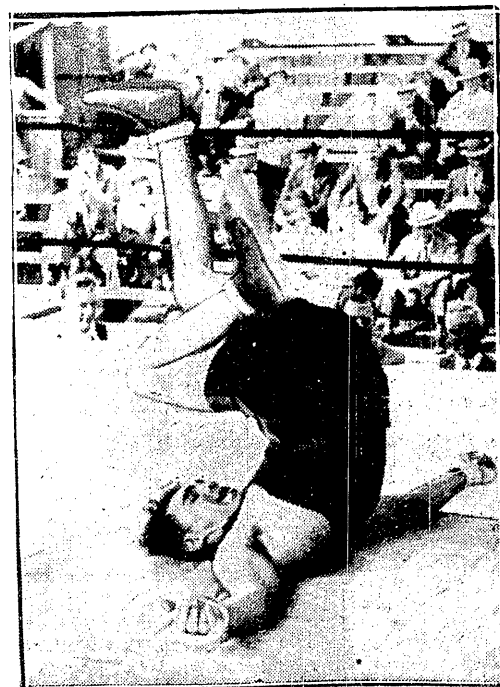
Skok w dal odbywał się już w zupełnych ciemnościach i zakończył się o 8.45. Do przedostatniego skoku prowadził Nowosielski z wynikiem 6.39, dopiero ostatnim skokiem pobił go Phil — 6.41. Walasiewiczówna skoczyła w dal 532, druga była Koubkova 516.

Ogółem zdobyliśmy 5 pierwszych miejsc i 3 — drugie. Przyjęcie było nadzwyczaj serdeczne i potwierdziło żywe sympatie jakie Morawy żywią dla Polaków.

m. ilp.



PIŁKARZE RAPID U WIEDENSKIEGO którzy pokonali mistrzowską drużynę Szkocji Glasgow Rangers 4:3.



PRZED MECZEM BOKSERSKIM DWU „POTEŻNYCH MAXÓW” Na lewo Max Schmeling w oryginalnej pozycji treningowej na głowie, a na prawo Max Baer przeciwnik mistrza świata.

Ran nokautuje Garcie

Na wieczorze pięściarskim, zorganizowanym w Los Angeles 29 maja, Edward Ran odniósł piękne zwycięstwo nad bokserem filipińskim Garcją, wygrywając przez k. o. już drugą walkę w tym samym mieście.

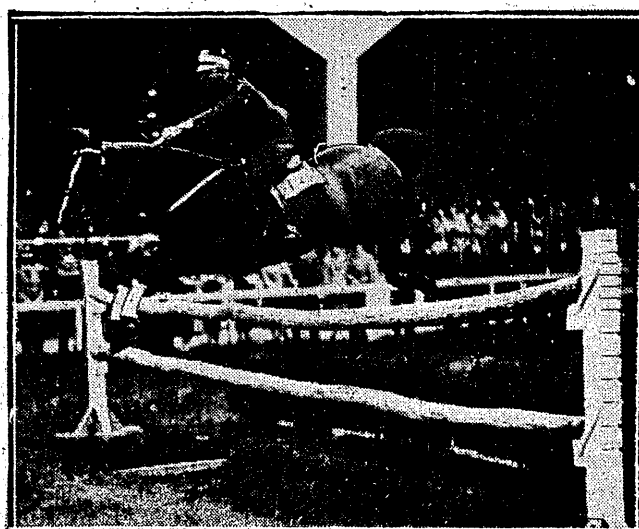
Cerafino Garcia startuje w Ameryce od półtora roku i odznacza się silnym ciosem i dużą wytrzymałością. W r. 1931 bił on innego Filipińczyka Ignatio Fernandez, który pokonał m. inn. i Al Singora. To zwraca na uwagę, prowadzając go do Kalifornii. Rok ubiegły przynosił mu kilka zwycięstw na punkty i triumf nad Andi Di Vodi

k. o. w 4 r. i Alfredem Gaone k. o. W 4 r. ulega Joey Goodmanowi i Fredowi Steele, którzy w tym samym czasie pokonali również i Billy Townsenda. Przegrzwa także dwukrotnie na punkty z Jounge Corbett'em III.

W roku bież. na cztery mecze stoczone do maja, trzy wygrał przez k. o., jeden na punkty.

Zwycięstwo Rana trzeba zatem przyjąć jako sukces pełnowartościowy.

Główna walka wieczoru, spotkanie o tytuł światowy skończyło się już w 1-ej rundzie klęską Young Corbetta III, który cieszył się mistrzostwem zaledwie trzy miesiące.



RTM. KAZIMIERZ SZOSLAND, zdobywca nagrody im. Marszałka Piłsudskiego.



LIGON (POL. K. S.) najlepszy szosowy kolarz Śląska, zdobył tytuł mistrza województwa.

O Puchar Davisa Jaka będzie ostatnia czwórka w Europie?

Berlin, w czerwcu.

Trzecia runda Pucharu Davisa posiadać będzie w roku bieżącym szczególny sensacyjny podkład: po raz pierwszy rozstrzygnięta ona, która z uczestniczących w ścieżce europejskiej narodowości, zakwalifikują się bez eliminacji do przyszłorocznych walk. Czwarte zwycięzcy trzeciej rundy automatycznie zapewnią sobie udział w głównej rundzie roku 1934, czterech pokonani stancie muszą, wraz z pokonanymi w pierwszej i drugiej rundzie, do jesiennej eliminacji.

Pierwszym poważnym stopniem do awansu dla Niemców jest mecz z Japonią. Forma Niemca powinna wystarczyć do zwycięstwa nad Satoh i Nuno. Będzie to niebezpieczny, za to tajemniczy ostateczny przeciwnik, ze strony którego stale oczekiwano zwycięstwa, ale normalnie można Crammowi dwa zwycięstwa i tyle punktów zafundować. Ale to nie wszystko.

Tak więc w półfinale strejczy europejskiej znajdzie się Japonia i spotka się w Paryżu z Australią.

Inne mecze ćwierćfinałowe zakończono z wyjątkiem zwycięstwa Cramma (Menzel, Siba, Marsalek) z Grecją (Stanos, Kydo, Nicolaidis) i wygra 5:0. W Londynie spotkała się Włosi (Sietani, Morpurgo, Sertorio, del Bono) z Anglią (Perry, Austin, Hughes, Hec) i Anglia wygra 5:0. Wreszcie w Londynie Australia (Crawford, Mc. Grath, Olist, Turnbull) łatwo pokonała Polaków (Kroy, Farquharson, Condon, Robbiss).

H. Gliner.

9. VI. w New Yorku mecz dwu „Maxów”

Półfinały walk o najwyższy tytuł w boksie światowym

W czerwcu dorocznym zwyczajem nastąpi kulinarny punkt sezonu bokserkiego. W pierwszych dniach rozegrane zostaną je dnoście, niemal dwa wielkie spotkania zawodowych asów należących do przyszłorocznych walk. Najprawdopodobniej Sharkey — Carnera i Schmeling — Baer. Aczkolwiek oba te mecze nie mają ze sobą nic wspólnego i organizowane są przez rywalizujących ze sobą promotorów (pierwszy przez Madison Square Garden, drugi przez Dempsey), a bliskość terminów i wybór tego samego miejsca (New York) wskazuje, że konkurujące partie działają „na złość” rywalom, trudno cofnąć się przed zwycięstwem ich z eliminacji do prawdziwego mistrzostwa świata.

Czwórka tych pięściarzy stanowi niewątpliwie elitę światową i każdy z nich może mieć pretensje do walki o najwyższy tytuł, ale po zeszłorocznym biegu wypadków, w danej chwili powinien mieć miejsce jeden tylko mecz o mistrzostwo świata: pomiędzy Sharkey'em a Schmelingiem. Jeśli dzieje się inaczej jest to rzecz machinacji zakulisowych, których charakter określiliśmy niejednokrotnie. Wcześniej, czy później, to zwycięży wreszcie b. r. lub czerwcu przysięgło, musi dojść do skutku mecz Schmeling — Sharkey.

Sharkey poraz drugi stanę w ringu jako przeciwnik Carnera. Jest to pomysł akt rozpoczyna ze strony mistrza świata i protest przeciw wygórowanym wymaganiom finansowym Schmelinga za tytułarną walkę. Sharkey zdecydował się tylko bardzo niechętnie na nowe spotkanie z Carnera. Przedewszystkiem, kto chętnie walczy z Carnera? Pokonanie włoskiego

domadera należy do najniebezpieczniejszych zadań każdego boksera pierwszej klasy. Poza Sharkeyem walczył już raz z Carnera, wypunktował go w bezbarwnym meczu, a nowe spotkanie nie może być dla niego walką popularności u mas. Najprawdopodobniej Sharkey nie walczyłby w ogóle, mając dość pieniędzy, a obecnie i zaspokojona ambicja, gdyby nie pragnienie dowiedzenia Schmelingowi, którego mistrz świata „nie kocha”, że najważniejsze wypadki mogą się odbyć i bez jego uczestnictwa. Chybaż ambicja Sharkey'a kosztowały go już niejednokrotnie poważne sumy dolarów.

Zjazd czy kongres?

Z racji dwumeczu Polska — Belgia w lekkiej atletyce i piłce nożnej, mającego dla zbliżenia obydwu krajów wielkie znaczenie, miał się odbyć również w Warszawie międzynarodowy kongres prasy sportowej.

W rzeczywistości zjechało do nas kilkunastu dziennikarzy belgijskich, zrębowanych wokół p. Boina, prezesa międzynarodowej federacji paraolimpijskiej, zainteresowanych zawse spotkaniem międzynarodowym sąsiedniej Belgii, dwu Francuzów, Luxemburczyka, zjawili się też korespondent warszawski prasy włoskiej.

Rzecz prosta, „kongres” w takim składzie nie był niczym innym, jak tylko okolicznościowym spotkaniem i nawet obecność na nim przysięgła zarząd federacji międzynarodowej nie umocniła zebraniom powzięcia jakichkolwiek uchwał obowiązujących. Zadawano się też słuszenie zwykłą w takich razach „oficjalnością” przyjęcia i wymiana kart wizytowych u pomników.

Nawiasem mówiąc, nawet i ta, programowa dla wszystkich zjazdów, na święcie część nie obyła się bez zgrzytów — na ile „przeoczeń” dyplomatycznych. W rezultacie tylko Belgowie zachwycali się wszystkim do ostatka, a inni — wyjechali mocno obrażeni.

Jeżeli sami organizatorzy, mimo wszystko uważali zjazd za prawdziwy kongres międzynarodowy, popielili —

Ś. P. JAN LOTH

W środę, dn. 7-go czerwca, w sanatorium w Otwocku zmarł po długiej chorobie płucnej ś. p. Jan Loth, jeden z najbardziej utalentowanych piłkarzy i tenisistów polskich.

Zmarły był synem ks. pastora Augusta Lotha, znanego projektora i miłośnika sportu.

Odkładając dłuższe wspomnienie pośmiertne do numeru następnego, Redakcja „Przeglądu Sportowego” składa dziś rodzinie ś. p. Jana Lotha serdeczne słowa kondolencyjne.

Australijczyk Crawford ponowem Cochet, nowy mistrz Francji



Jan Gryzowski.

Przystawie Crawforda mistrzostwa w grze mieszanej, poczęło się mało dotąd znaną Angielką żywo interesować, nikt się jednak nie spodziewał, że odniesie ona aż tak wielki sukces w singlach. Scriven kroczy wielkimi krokami do zwycięstwa i nawet takie rakiety jak Baumgarten, Krahwinkel, Henrotin, Heeley i wreszcie Mathieu oprócz się jej nie mogą. Szybkość, regularność i niebezpiecznie plasowane drajwy są jej atutami, a jedynie backhand i serwis wymagają poprawy.

Crawford jest podwójnym bohaterem. Po pierwsze nie oddał on Cochetowi ani jednego seta, po drugie zdobył zaszczytny tytuł Mistrza Francji, którego dotychczas Francuzi ani razu nie pozwolili wydrzeć żadnemu cudzoziemcowi.

Postaramy się w krótkich słowach skreślić sylwetkę Australijczyka. Przystojny, wspaniale zbudowany młody człowiek, dżentelmen w całym tego słowa znaczeniu, swym zachowaniem na placu, służąc może za przykład godny naśladowania. Spokój nie opuszcza go nigdy, a jedynie rakietą, która stale kreśli w ręku w oczekiwaniu na piłkę, może być wskazówką jego większego lub mniejszego podniecenia nerwowego.

Wysoki wzrost, duży krok, szeroka rozpiętość ramion i błyskawiczna orientacja robią go nadzwyczajnie niebezpiecznym w grze przy siatce, to też skuteczne miejsce Crawforda jest nie tyle jaka sztuka.

Jego gra z głębi kortu jest bez zarzutu. Czy to z backhandu, czy z forhandu duża mocno przycięta piłka pada zawsze w rogu placu, tuż przy linii korytarzowej. „Drop shot” jest jego specjalnością, która przynosi mu wiele punktów. Serwis, którego nie wykorzystuje całkowicie w grze ze słabszymi, jest chyba najmocniejszą bronią tego gracza. Pierwsza, nadzwyczajna moc na piłkę, która często mu wychodzi odciera się prawie zawsze w boczną linię poła serwisowego, wyrzucając tem przeciwnika z kortu i nim zdąży on ustawić się po odbiciu. Crawford zdobywa już punkt celny plasując w przeciwny róg. Wielu pierwszych piłek Australijczyka Cochet nie odbijał wcale. Mimo to i double faulty zdarzają się Crawfordowi.

Zaczawszy swój zwycięski pochód od Tłoczyńskiego rozłożył Australijczyk następne Miki, Rohrer, Boussus, Satoh i w finale Cochet, tracąc w sumie raptem dwa sety.

Dziś już śmiało można twierdzić że bardzo jest wątpliwe, czy Vinesowi uda się w tym roku wziąć rewanż za dwie porażki z rąk Australijczyka porażki.

Mało komu jest napewno wiadomo, że nowa Mistrzini Francji, rewelacja turnieju Scriven, przyjechała do Paryża na własny koszt, gdyż Związek Angielski przy zgłaszaniu drużyny oficjalnie, nie wziął Scriven pod uwagę.

Po zdobyciu przez nią w towa-

Rekordy szybowców Lofnicy polscy

szkują się do „Istus” 1933 r.

W sierpniu r. b. odbędzie się wielkie międzynarodowe zawody szybowcowe w Rhön, t. zw. „ISTUS 1933”. W związku z tem w szkole szybowcowej w Bezmiechowej odbywa się kurs trenujący dla zawodników, składający się z dwunastu tygodni.

Przed kilku dniami kpt. Łukasiewicz (Aeroklub Lwowski) ukończył 1000 km. w typie „Komar” przez 10 godzin, 20 sekund, nieoficjalnie ustalając rekord polski, należący od r. 1931 do kpt. Grzeszczyka (7 godz. 52 m. 8 sek.). Jednocześnie na tymże „Komarze” kpt. Łukasiewicz wzniósł się na rekordową wysokość 1600 m. nad miejscem startu.

W lotach w linii prostej, piloci Baranowski i Myrski (Aer. Lwowski) osiągnęli: pierwszy 22, a drugi ponad 35 km. Por. Czarkowski (Golejów) przeleciał około 44 km. z szybow. cu SŁ 21, z Bezmiechowej do Turku. Jest to również rekord, ponieważ najlepszy wynik dotychczas miał mjr. Stachowiak — 15 km.

Chcąc zachęcić naszych szybowców do usilnej pracy, ustanowiono szereg nagród pieniężnych i honorowych za najlepsze wyniki. Nagrody te muszą być zdobyte przed 1 sierpnia r. b.

Jako warunki do ich zdobycia ustalono: najdłuższy przelot w linii prostej (powyżej 100 km.); największą wysokość liczoną ponad 1600 m. nad miejscem startu; przelot bez lądowania na trasie; Bezmiechowa — Żuków — Bezmiechowa. Ponadto specjalne nagrody za największą sumę odległości z przelotów ponad 15 km. oraz najwyższą sumę wysokości w lotach ponad 300 m. nad miejscem startu.

Wszystkie te wyniki muszą być osiągnięte w Bezmiechowej.

Największa nagroda im. ś. p. W. Łaskowskiego jest przeznaczona dla pierwszego pilota, który ustali rekord długotrwałości lotu w czasie powyżej 16 godzin.

R. Walczak.

Matejka, Kinzel, Metaxa goście tenisu polskiego w Krakowie

Trzeba przyznać, że występ naszych tenisistów na mistrzostwach Francji nie wypadł imponująco. Tłoczyński wypadł od razu na przyszłego mistrza Crawforda, którego prasa francuska uważa za najlepszego tenisistę doby obecnej, lepszego nawet od Vinesa, i przegrał po dzielnym oporze. Hełda po dobrym meczu z gróźnym Mac Grathem zawiódł, jak mu się to często zdarza w spotkaniu z młodym Anglikiem Willem. Jedrzejowska wreszcie zdepresjonowana swą niespodziewaną porażką z Krahwinkel, spowodowaną w znacznej mierze rozbieżnością od deszczu placem, na którym klasycznie drajwy Polki tracily szybkość i grozę, przegrała z Baumgarten, przyczyniając zresztą te przegrane w przedmiej-

sczu. Świadczy to wymownie o jej zalamaniu psychicznym i fizycznym.

Wyniki te stoją stanowczo poniżej możliwości tenisu polskiego. To też nie wapiemy, że liczne okazje, które oferuje swym pupilom Związek tenisowy bardzo prędko pozwala im się rehabilitować. Pierwsza taka okazja nadarza się już na meczu Austrii — Polska, który odbędzie się w Krakowie na kortach AZS w dniach 10—12 czerwca.

Przeciwko Polaków — Austrii — na główne imię na kortach zagranicznych. Najznakomitszym wyrazicielem tej sławy jest trzydziestoletni Franz Matejka, który za zwycięstwa nad najlepszymi rakietami Europy.

Matejka to gracz niezwykle regularny, wykorzystujący swój atut — silny drał — w grze głębi kortu, gdzie nie popełnia niemal błędów. Precyzja jego uderzeń pozwala mu na to miłanie przeciwników, atakujących przy siatce. To też trudno jest znaleźć sposobu na rozgryzienie tego doskonałego gracza. Przekonał się o tem na własnej skórze Tłoczyński.

O klasie Matejki świadczyć mogą wyniki następujące. W roku 1932 bił w pucharze Davisa Menzla i Hechta, przegrywał nieznacznie z Crammami i Prennem. W roku bieżącym bił on w Davis Cup Morpurgo, zdobywając jedyny punkt dla Austrii, oraz Belgów Lacroix i Bormana. Bije też jego Satoh w doskonałym meczu 6:1, 1:6, 2:6, 7:5, 6:0. A Japonczyk przed paroma dniami rozgromił przeleż Perrygo. Matejka od wielu lat stoi na czele listy austriackiej.

Drugim singlistą będzie Jerzy von Metaxa, najzdolniejszy przedstawiciel młodego pokolenia. W roku ubiegłym jeszcze nie klasyfikowany, kroczył teraz od sukcesu do sukcesu. Największym jego triumfem jest pobicie Kinzla w stosunku 7:5, 6:4, 5:7, 10:8. A Kinzel ma na rozkładzie w roku bieżącym i Matejkę i Artensa. Leworeki Metaxa jest nado znakomitym dublistą.

Pani Wolf, w roku ubiegłym trzecia rakietka Austrii poprzednio piątą, kroczy stale do czoła listy. W mistrzostwie Austrii pobiła ona Grubberger, Redlich, Soukup, a przegrała w finale z pierwszą rakietką Austrii Eismenger w stosunku 7:9, 6:3, przyczem w trzecim secie wycofała się z walki z powodu kontuzji.

Jak więc widzimy reprezentacja Austrii jest pełnowartościowa. Z programowych nazwisk zabrakło tylko Artensa, który jest jednak bez formy i ustępuje Metaxie.

Nasza drużyna wystąpi też w składzie stuprocentowym. W singlu grać będą Hełda i Tłoczyński, w dublu Tłoczyński i J. Stolarow (wezwanego telegraficznie przez rtm. Riedla z Tallina), w singlu pan. Jedrzejowski, w mixcie Jedrzejowska, Tłoczyńska.

Dyskontować możemy napewno jedno tylko zwycięstwo Jedrzejowskiej nad Wolf, bardzo pewne jak ten drugi sukces — w mixcie.

Gry pojedyncze stoja pod znakiem zapewnienia, aczkolwiek oczekujemy tu raczej pewnej przewagi Polaków.

Naogół więc zwycięstwo powinno przypaść Polsce.

Polska propozycja następujący program spotkań: Sobota: dwa single panów i single panów; niedziela: double i mixte, poniedziałek pozostałe single panów. Kapitanem drużyny będzie kapitan P. Z. rtm. Riedl. Gry panów będą pięciosetowe.

Od Administracji

o puchar „Łucznika”.

Start biegu głównego odbędzie się o godz. 10-iej. O godz. 9-iej będzie miało miejsce start 36 km. wycieczki dla zawodników niefencjonowanych.

Zgłoszenia do obu wycieczek przyjmie sekretariat AKS-u. Śliska 9, codziennie w godz. 19—21.

Wyjazd lekkooatletów na zawody w Antwerpii (25 b. m.) o puchar Beerschota jest nieupewniający z powodu niekompletowania drużyny polskiej. Maszewski ma egzamin. Kostrzewski wycofał się z czynnego życia sportowego, a Kusociński ma chorą nogę.

Starty zagraniczne zaczyna się więc dopiero w lipcu: 7—8 mistrzostwo Anglii (Hellas i Kusociński), 16 — Amsterdamskie (Kusociński); 21—23 Sztokholmskie (Kusociński, Hellas — Turczyk), 28—30 Finlandia (Kusociński).

Kongres olimpijski obraduje w Wiedniu

WIEDEN 7.6. — Tel. wł. — W środę rano w Akademii Umiejętności w sali udekorowanej flagami 24 uczestniczących państw, prezydent Austrii Miklas, otworzył Kongres olimpijski przy dzwiciach fanfar i śpiewie chóru. Na sali obecni byli wszyscy ministrowie rządu austriackiego i cała dyplomacja. Przemówienie powitał imieniem Austrii dr. Schmidt, imieniem komitetu Międzynarodowego hr. Baillet Latour wybrany zresztą honorownie prezydent I. O. C. Tormin Olm piady letniej został ostatecznie zatwierdzony i odbędzie się ona 16 sierpnia w Berlinie.

Kwestie amatorsztwa zbada specjalna komisja, która da odpowiedź w dniach 29 i 30 listopada po obradach w Zurychu.

Komitet olimpijski stał nadal w obronie czystego amatorsztwa i przysięgi olimpijskiej na wniosek jednak I. A. F. postanowił zalecić następujące nowe zasady amatorskie: 1) Odszkodowanie za utracone zarobki w sumie 1 funta złotego dziennie; 2) Zwrot kosztów podróży drugą klasą samolotu; 3) Czas wyjazdów zagranicę nie może przekroczyć 21 dni w roku; 4) Dopuszczalne są zawody pokazowe amatorów i zawodowców.

HELSINGFORS, 6.6. — Tel. wł. Paa vo Nurni przebiegł 5 km. w czasie 15:05.2 bez żadnego wysiłku.

W paru wierszach z różnych dziedzin

Meeting lotniczy w Poznaniu.

W dniach 5 i 6 czerwca Aeroklub Poznański zorganizował krajowy meeting lotniczy. W programie, oprócz zwykłych popisów i akrobacji był okrężny „Lot Zachodniej Polski” na trasie: Gdynia — Bydgoszcz — Inowrocław — Ostrow — Poznań; lot orientacyjny oraz wycieczki samolotów w linii prostej z dwoma wirażami po 180 st.

W locie okrężnym zwyciężyła załoga: pilot — podchorąży Szalowski, obserwator — Luboński na maszynie PWS — 50, z K. L. Pallas. Wyt. Sam. mając 463 pkt., 2) pilot Onysko — obserw. Holyski (Aer. Warsz.) na sam. JD — 2 (458 pkt.); 3) RWD — 4 (Aer. Pozn.), pilotowany przez dr. Kapuścińskiego z obserwatorem Zaleskim.

Ta ostatnia załoga zdobyła również pierwszą nagrodę w locie na orientację, mając z sobą warszawiaków: Onysko — Holyskiego na JD — 2 oraz B. Litwińskiego z Aer. Śl. na samolocie PZL — 5.

W wycieczce samolotów zwyciężył pil. Zb. Talarczyk z Aer. Poz. na sam. Morryson 2. Tuż za nim B. Litwiński (Aer. Śl.) na PZL — 5 oraz dr. Kapu-

ściński (Aer. Poz.) na RWD — 4.

Zarząd WOBZ postanowił wydelegować na walne zebranie PZB do Poznania adw. Forla i St. Naleczka.

Lódz, 8. 6. — Tel. wł. — W.A.C. (Wiedeń), w swym reprezentacyjnym składzie ze słynnym bramkarzem Hildem, obrońcą Sesta, prawym pomocnikiem Braumem i środkowym napastnikiem Hildem na czele, rozpoczyna 2 lipca r. b. dwutygodniowe tournée po Polsce, meczem z LKS-em. Czołowa drużyna wiedeńska (zajmuje dziś czwarte miejsce w tabeli) rozegra w Polsce osiem spotkań, przyczem pełny skład drużyny WAC jest zapewniony, co powiększa naturalnie wartość tych zmagania austriacko — polskich.

Zawodowa drużyna węgierska Attila z Miskolc zamierza odbyć wczoraj r. ub. tournée po Polsce w okresie czerwca — sierpnia. Kluby, które reflektowałyby na mecze z Węgrami zechcą zwrócić się listownie p. a.: Toruń, Mikołajewicz 87, E. Spychalski.

GARBARNIA SPROWADZA HUNGARIE DO POLSKI na cztery mecze. Węgrzy rozegrają w Krakowie dwa mecze, t. j. z Garbarnią i prawdopodobnie z Cracovią. W sprawie dalszych meczów toczą się pertraktacje. Prawdopodobnie odbędzie się jedno spotkanie w Łodzi i jedno w Warszawie.

PRZED LETNIA WYPRAWA SKŁADAKOWA.

Czerwiec to miesiąc przygotowań niemal każdego kajakowca do wielkiej wyprawy letniej.

Przygotowanie sprzętu i ekwipunku nie należy do łatwych trudności, gdyż istnieje firma, która wyspecjalizowała się w dziedzinie wytwórczości składaków jako też i naprawy starych składaków. Są to Zakłady Kauczkowe „Piastów” — Złota 35.

Jeden z najbardziej cennych artykułów „Piastowa” dla doświadczonych kajakowców to masy warstwowe „Mewa” i „Tenoks” samowulkanizacyjne w kolorach: niebieskim, czerwonym, srebrnym.

Oprócz składaków firma posiada na składzie cały szereg innych artykułów potrzebnych do wyprawy składakowej.

Największą troską każdego kajakowca jest zawsze powłoka. Dobra powłoka powinna być: bardzo mocna, niegruba, odporna na łamanie, wrażliwa na działanie słońca. Gruba powłoka znacznie zwiększa wagę, nie zwiększa wcale jej mocy. Tylko wyjątkowo staranny dobór tkanin oraz gumy po-

zwala na osiągnięcie wyżej wymienionych zalet. Taką właśnie powłokę, stojącą na wysokości zadania posiadają składaki „Piastowa”, bowiem:

po 1) przy nieznacznej grubości ma ona wielką wytrzymałość na rozzerwanie, przekraczającą moc nawet znanych powłok zagranicznych;

po 2) lamana nie pęka nawet przy ostrym złamaniu;

po 3) — 7-warstwowa powłoka „Piastowa” o metalicznym połysku posiada specjalnie dobrane tkaniny i mieszankę gumową, absolutnie nie przepuszczającą promieni słonecznych. (Sposób ten gwarantuje wybitnie zwiększoną trwałość. Według prób dokonanych w Niemczech ustalono w ten sposób powłokę, posiadającą trwałość większą o 40%).

Zakłady Kauczkowe „Piastów” mogą naprawdę pocieszyć się osiągniętymi rezultatami. Nie też dziwnego, że zostały nagrodzone na Wystawie Sportów Wodnych w Warszawie w bieżącym roku Złotym Medalem za najlepsze składaki.

Reparacje tworników, magnet, defca, cewek, instalacji, ładowanie i płyty akum. Przewijanie tworników start, rzędna. Ceny niskie.

WARSZAWA. Tel. 11-67-90. LESZNO 23.

ELEKTROTECHNIKA SAMOCHODOWA „MAGNES”

Reparacje tworników, magnet, defca, cewek, instalacji, ładowanie i płyty akum. Przewijanie tworników start, rzędna. Ceny niskie.

WARSZAWA. Tel. 11-67-90. LESZNO 23.

Obok asów - szarzysta

Rzut oka na stan lekkiej atletyki polskiej u progu sezonu międzynarodowego

Pierwszy mecz reprezentacji i międzynarodowe spotkanie Poznania z Brukselą, daly dosyć przejrzysty obraz o tym, jakimi dysponuje nasza lekka atletyka w obecnej chwili.

Na tle słabego, ale zupełnie wyrównanego zespołu Belgów, jaskrawo uwiarydliła się nasza ogromna nierówność, o wiele jeszcze większa, jak w roku ubiegłym, kiedy to sygnalizowaliśmy ją po raz pierwszy z wielkim niepokojem. Trzeba już dziś poważnie nad tem pomyśleć, jak zapieścić te fatalne „dziury” naszej reprezentacji. Czekamy nas przecież szereg poważnych meczów międzynarodowych, w których całe mnóstwo punktów będziemy musieli oddawać prawie bez walki.

Dawniej był kłopot z sztafetą 4x100 mtr., obecnie dochodzi do tego zupełnie bezradna sprawa ustawienia drużyny na 4x400 m., a prócz tego nie mamy prawie że ani jednego dystansu, na którym moglibyśmy wystawić dwu równorzędnych i naprawdę wartościowych biegaczy.

Na narodziny nowego talentu w sprintach czekamy już cierpliwie od paru lat. Dzisiaj jest jeden tylko Trojanowski II, a widzimy, w niedzielę, jak wygląda sprawa, kiedy go na starcie zabraknie. Od czasu do czasu pojawia się sygnały jakiegoś nowego „objawienia”, ale wszelkie optymistyczne złudzenia przyskaja już przy pierwszym poważnym eksperymencie. Wszystkie „obiecujące materiały” łamią się, zanim nie dojdą do granicy 11-tu sekund, a bez tej zdecydowanej przekroczenia trudno już dzisiaj coś zdziałać. Baczna uwaga zwróciła się na Hillma, ale ten biegacz jest już podobno dla sportu polskiego stracony.

Przejdźmy teraz do 400 metrów i z bólem w piersi przypominamy sobie nasz przedczasy entuzjazm, kiedy parę lat temu sami siebie okrzyknęliśmy z dumą „narodem średniostanowców”. 400 metrów — to Biniakowski, który już od dłuższego czasu uprzedza się w pojedynkę za swymi przeciwnikami z zagranicy. Biniakowski ma już jednak swoje lata, a w dodatku niedawno się ożenił. Kto wie, czy już niedługo nie znuży mu się dalsze „żyłowanie”. Teraz już kropka. Drugim reprezentantem, którego niezaprzeczonych praw nie kwestionował, był ostatnio Marcinak. Ten biegacz, w okresie swojej najlepszej formy, nie potrafił nawet z Belgią zawiązać prawdziwej walki. Miller nie robi spodziewanych postępów, o Drodzowskim znowu nie słychać, a wszystkie daw-



GEERAERTS (BEL.) BIJE KUŹMICKIEGO na finiszu biegu 1500 mtr. w Warszawie.

niejsze „gwiazdy” powoli wycofują się z biegni.

Na 800 mtr. jest jeszcze może nadzieja. Na Maszewskiego możemy jeszcze długo liczyć, a w ogniu odpowiedzialnej walki potrafi on ze siebie zawsze wykrzesać iskrę pełnowartościowego wysiłku. Kuźmicki jest może więcej utalentowany, ale narazie gubi go ciągła kłopotliwa taktyka i... brak szybkości. Wszystkie swoje ostatnie biegi pragnął rozstrzygnąć na finiszu, a tego właśnie finiszu narazie jeszcze nie posiada. Do tej dwójki dochodzi jeszcze Lesicki, który w pełni formy zawsze jest niebezpieczny i posiada nadto dla reprezentacji dużą wartość, jako do bry czterystometrowiec (sztafeta!). Niżej 2 minut pobiec jeszcze może Miller i Kucharski, obaj w tej konkurencji mają dużą przyszłość przed sobą.

W biegu 1500 mtr. chcielibyśmy na starcie oglądać w reprezentacji Kusocińskiego. Człowiek, który tak ostro trenuje, jak nigdy żaden z naszych biegaczy, może się zdobyć na dwa biegi w czasie zawodów. Wstępu do krótszych dystansów także nie możemy zrazić. Niech mu będa przykładem dalsze wysiłki długodystansowców fińskich, którzy z zacięłą pasją rywali-

zuja między sobą nie tylko na 1500, ale nawet na 800 mtr.

Kuźmicki w pełnej formie (4:02!) może mu zawsze dzielnie sekundować. Za trzecim biegaczem PZLA rozglądał się przed tygodniem nerwowo... ale bezskutecznie. Przypominają się mistrzostwa z 27-go roku, kiedy to pięciu zawodników przebiegło metę w czasie poniżej 4:10. Można się było wiele spodziewać, ale — „co nam zostało z tych lat?”

Pewnym optymizmem musi nas natłoczyć sytuacja na dystansach dłuższych. Piątka: Fiałka, Strzałkowski, Hardijk, Puchalski i Janowski musi wreszcie wydać z pośród siebie zawodnika, biegającego 15:30 ale... regularnie. Jak dotąd, nasi długodystansowcy wykazywali poprostu historyczne kaprysy formy, wahania półminutowe są niemożliwe nawet w promieniu kilkunastu dni. Nie „pić” tutaj w stronę

Zawody lekkoatletyczne w Paryżu przy udziale zawodników niemieckich przyniosły wyniki następujące: 100 mtr. Borchmeier 10.6, 2) Mora 10.8, 3) Paul, 110 mtr. płotki 1) Wiennecke 15.4, 2) Bernard, 400 mtr. Guillez 49.4, 2) Boisset 49.4, 400 mtr. płotki Adelheim 56.8, 800 mtr. Petit 1:55.6, 2) Paul (Niemcy) 1:55.6, 3) Leguyader 1:57.6, 1500 mtr. Lecuron 3:58.2, 2) Derocles 3:59.4, 3) km. Rochard 8:36.2, rekord francuski Ladoumègne pobity o 4 sek., skok w dal Paul 719, skok w wys. Tribet 190, 2) Fontaine 186, kula Drecq 13.75.

Fiałki, bo tu najprawdopodobniej brak rutyny i zaufania we własne siły nie pozwolił mu na wydobycie z siebie czegoś więcej. A że mógł, to pokazał swoim dwustometrowym finiszem.

Kusociński jest zawsze „pewniakiem”, ale trudno się oprzeć wrażeniu, że jeszcze nie wszystko z jego formą jest w porządku. Najbardziej jest to widoczne w stylu naszego wielkiego biegacza. Krok okropnie drobny, a piękne wyprostowanie zakręconej nogi zupełnie gdzieś znikło. Zresztą Kusociński wie o tem chyba najlepiej i napewno sam pracuje nad usunięciem tych błędów.

Nasuwa się tu jeszcze jedno pytanie. Czy z chwilą, kiedy Kusociński rezygnuje z osiągnięcia jakiegoś znakomitego wyniku, nie mógłbyś dopomóc swemu koleśce do wydotania się na czoło? Zwykle z miejsca ucieka swemu towarzyszkowi, a przecież, posiadając

Świetne wyniki osiągnęli znowu lekkoatleci amerykańscy: 200 mtr. Jones 21.3, 800 i 1500 mtr. Bonthron 1:53.5, 3:54, 3 km. Ryan 8:36.4, 110 mtr. płotki Lyon 14.8, dysk Labordes 49.64, w dal Little 742, tyczka Brown, Miller, młot Zarembo 51.61, w wys. Spitz 198, Beacon, Graber i Jefferson wszyscy po 411.

Na zawodach we Włoszech padło szereg dobrych wyników: 100 m. Piva 11 sek., 400 mtr. Giacomelli 50.2, 800 mtr. Gordini 1:59, skok w dal Maffei 719, tyczka Galietto 370.

To nie są ulgi...

Sprawa paszportów zagranicznych dla sportowców ruszyła wreszcie z martwego punktu, choć trudno rozwiązanie proponowane przez Ministerstwo Skarbu uznać za pomyślne i zadowalające.

Min. Skarbu zgodziło się więc na wydawanie paszportów ulgowych sportowcom polskim, o ile podania ich zostaną poparte przez M. S. Zagr., P. U. W. F. i Związek Związków i o ile zostanie udowodnione korespondencją, że całkowite koszty wyjazdu pokrywa zagranica.

O ile można się zgodzić z tak

ścisłą kontrolą, trzeba jednak zaprotestować przeciwko za małym koncesjom M. Skarbu, wyrażającym się w przyznaniu zaledwie paszportów ulgowych, których koszt wyniesie około 100 zł. A więc np. przy wyjeździe drużyny lekkoatletycznej suma wyniesie około 2000 zł., skazując na zagładę zgóry każdy projekt ekspedycji.

Skoło zrobiono już wreszcie wyłomy w chińskim murze uprzedzeń, mamy nadzieję, że szturm naczelnych władz sportu polskiego osiągnie i dalsze ustępstwa: paszporty bezpłatne.

jąc tak świetnie rozwiniętą znajomość tempa, mógłby go poprowadzić przez kilka okrażeń tempem np. na 15:30! Taką taktykę mogłaby mieć zastosowanie już choćby na ostatnim meczu z Belgią; i tak żaden z przeciwników nie ośmieliłby się mijać Kusocińskiego, a gdyby Fiałka poczuł koło siebie tak znakomitego opiekuna, wykrzesalby ze siebie napewno nowy „rekord życiowy”.

Tyle o biegach. Sytuacja w rzutach jest, na szczęście, o wiele jaśniejsza.

Heliasz może zawsze bardzo skutecznie wypalić z obu rąk, zwyciężając w kuli, gdzie jest w znakomitej formie, a często i w dysku. Jego towarzyszem zostanie albo Siedlecki (o ile skutecznie poprawi kulę), albo Tilgner (o ile nauczy się rzucać dyskiem). Te warunki są koniecznością, bo inaczej „Komisja Trzech” będzie miała zbyt wiele kłopotu z wciśnięciem tylu zawodników w szczupłą ramy kilkunastu członków reprezentacji. Szkoda, że tych ludzi nie można połączyć w jedno, bo 43.84 m. w dysku i 14.43 w kuli, to bardzo ładnie, jak na nasze skromne wymagania.

W oszczepie rezerw nie brakuje. To bardzo szczęśliwie, bo nigdzie nie jest tak łatwo o długotrwałą kontuzję. Bracia Mikurci dublują swe role z powodzeniem. Turczyk jest ogromnym talentem, a Skład, Luckhaus, Łokajski i wielu innych powinno już niedługo sekundować czołowej trójce w przekraczaniu pięknie brzmiącej sześćdziesiątki.

Z rzutami rozprawiliśmy się w kilku zdaniach: pełnych dumy i triumfalnego optymizmu. Pozostają nam jeszcze skoki, które nastroczają nam o wiele więcej kłopotu, ze względu na pełną fanaberii formę większości zawodników.

Najwięcej liczymy na Pławczyka. Kiedy jego forma ustabilizuje się wreszcie, powinniśmy w nim znaleźć świetnego reprezentanta nie tylko w skoku w wys. ale również w tyczce, a kto wie, czy nie w skoku w dal także. Drugim skoczkiem w wys. będzie Niemiec, albo Zaborzyński, obaj jednak zanadto się rozdrabniają, próbując tanich triumfów we wszelkich możliwych konkurencjach. Muszą oni pamiętać, że mocny trening biegowy zabija elastyczność i jest poważnym wrogiem każdego rasowego skoczka. Chmiel do swojej formy z przed dwu lat nie może śmiało powrócić.

Wśród tyczkarzy ze smutkiem notujemy ustanie zeszłorocznego pędu do góry. Sznajder zdaje się jednak wracać szybko do formy. Z Klukiem jest gorzej; ten utalentowany zawodnik zanadto daje się opanować tremie i na zawodach często zawodzi. W tym punkcie nie brak jednak wcale niezgorzdzonych rezerw.

Ostatni ze skoków, skok w dal, to fanatyczna licytacja nierówności, ciągłych zawodów, niespodzianek zarówno miłych, jak i czasem bardzo bolesnych. Przyszliśmy się już do tego, że zawsze w decydującym momencie, jak „Deus ex machina” wyskakuje Nowak ze swymi siedmioma metrami i znacząco upraszcza sytuację. Z drugim reprezentantem jest już trudniej. Sikorski rzadko kiedy jest w formie. Skład rzadko kiedy potrafi powtórzyć wyniki ze swej wileńskiej skoczni. Twardowski jest bardzo nierówny. Gdyby potrafił się utrzymać na swym najlepszym poziomie, byłby cenna podpora reprezentacji, jako dobry skoczek i utalentowany sprinter.

Godny uwagi jest jeszcze ostatni

wynik Luckhaus (7 metrów!). Do brzo było, żeby ten zawodnik dał sobie narazie spokój z trójskokiem, aż do czasu... berlińskiej olimpiady. Dużo bardziej jest nam potrzebny jego niewyżyskany talent w oszczepie i w skoku w dal, gdzie dzięki wrodzonej łatwości chwytania stylu, zająć może bardzo daleko. Wybija się równie Breslaue ze Śląska ze swymi 694.

O biegu 110 mtr. przez płotki trudno narazie coś mówić, ale coś tam się jednak rusza na wszystkich frontach. Na 400 mtr. jest zato sytuacja paskudna. Kostrzewski rozstał się z biegnią bodaj, że już definitywnie. Zmusiły go do tego w pierwszej mierze ciężkie warunki bytu. Trudno nie wyrazić za to, że ten biegacz, który tak ogromnie wiele wywarował cennych zwycięstw dla naszych barw, nigdy nie doczekał się ani setnej części tej pomocy i opieki, która dziś otaczamy Kusocińskiego.

Na biegni pozostał tylko Maszewski, doskonały, ale... jedyny. Godnego partnera mógłby znaleźć w osobie Drodzowskiego, który jest może bardziej nawet od niego utalentowanym płotkarzem i dobrym czterystometrowcem o nieprzeciętnych warunkach fizycznych. Tak dorywczo prowadzony trening, jak to od lat kilku obserwujemy u Drodzowskiego, nigdy jednak nie doprowadzi do poważnych wyników.

Narazie nic nie słychać o dobrym w roku ubiegłym Łukku. Jezierski jest narazie w tej konkurencji zupełnie zerem.

Tak oto wygląda kadry naszej przyszłej drużyny reprezentacyjnej. Tu i owdzie wyskok wspinał się klasa, gdzieś tam kilka naprawdę utalentowanych jednostek, ale w wielu punktach, a już przeważnie w biegach, coraz częściej prześwieca fatalna gołizna.

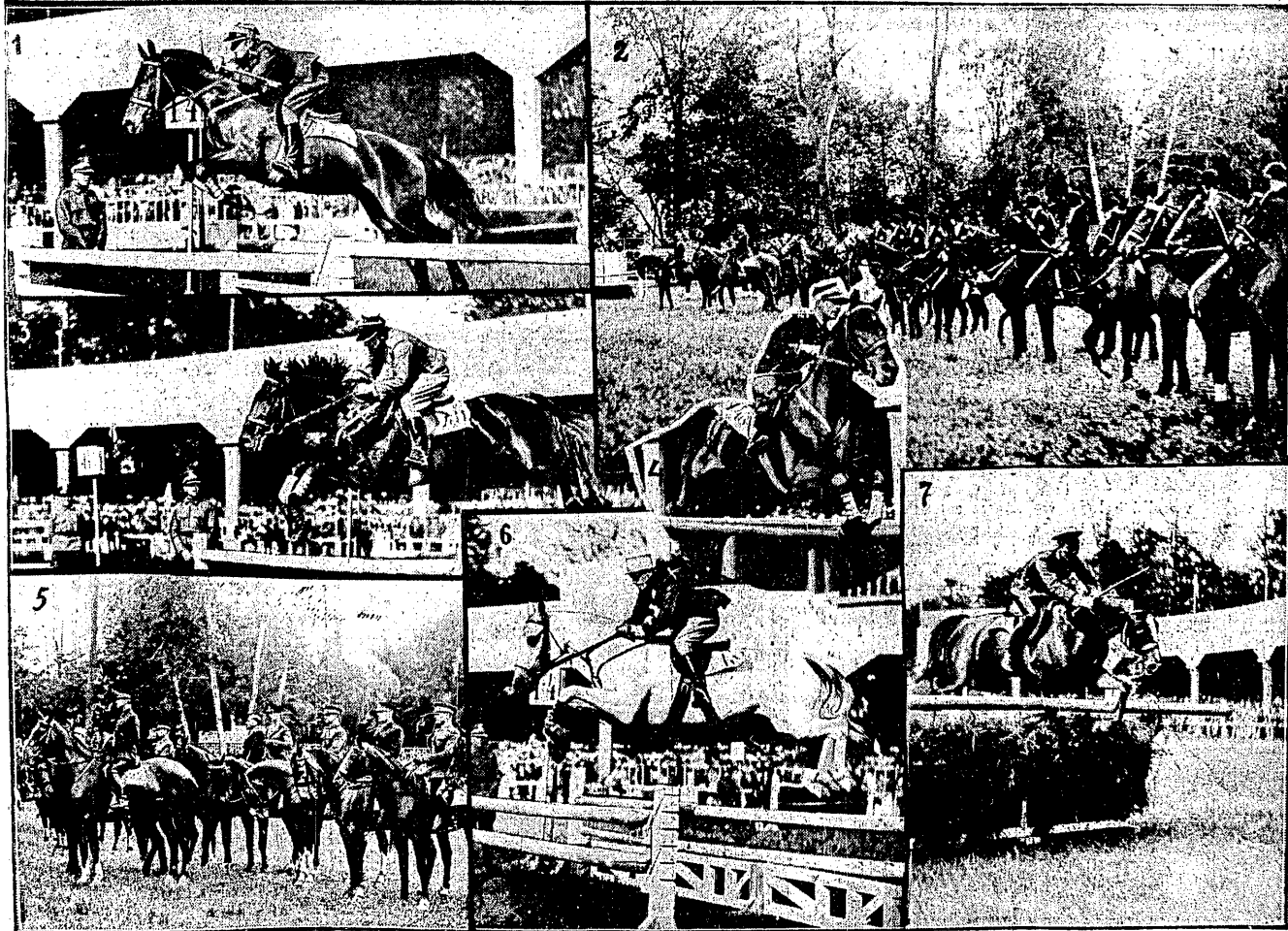
Związek Lekkoatletyczny musi nagałt szukać sposobów, aby w przyszłości — starczyło mu materiału na nowy garnitur.

W. T.



POGROMCY MISTRZOWSKIEJ DRUŻYNY POLSKIEJ

Drużyna s'anków Y. M. C. A. (Łódź), która pokonała w finale mistrzostw L. K. S. Stoja od lewej: Tersh, Kuryluk, Koczyski, Joss, Biskupski, Malolepszy, Pogoński, P. Szer.



VI-TE MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KONNE NA STADJONIE W ŁAZIENKACH.

1) por. Poziomski (Nora), 2) otwarcie konkursów; na pierwszym planie grupa amazońek 3) por. Koźioł (Mańka), 4) por. Sobański (Pirat), 5) prezentacja drużyn zagranicznych, 6) por. Cavaille — Francja, 7) Zabea — Dania.



ŁOTYSZ DAHLIN
nowy rekordzista świata w chodzie na 25 km.



MAKABI (CZEPNIÓ WCE) — POGON 2:2

Kusociński poważnie chory

Kusociński chory! Taką wiadomość obiegła wczoraj sfera sportowa stolicy. Jak się okazuje, już po meczu z Belgią Kusociński poczuł bole w kolanie. Lekarz dr. Levitoux po zbadaniu orzekł, że sprawa jest dość poważna. Kusociński ma wysiłek prawego stawu kolanowego i powiększenie kolanki miażdżowej w lewym stawie kolanowym. Choroba ta zmusza Kusocińskiego do całkowitego wstrzymania się od treningów na przeciąg dwu miesięcy.

To też wątpliwe jest, czy Kusociński pojawi się jeszcze w roku bieżącym na biegniach. Prawdopodobne jest raczej, że odpocznie on przez całe lato i zacznie trenować dopiero na jesień.

Bydgoszcz i Grudziądz

Bydgoszcz. Sokół I—Kabel 2:1 (0:0). Sokół, mimo przewagi, dopiero po przerwie w końcowych minutach gry, zdobywa 2 bramki, przez Grede i Kędzierskiego. Dla Kabela zdobył punkt Gburczyk. Astoria — Amator 4:3. Decydujący mecz o pozostanie w klasie B.

W mistrzostwach klasy A na czele tabeli króczy Gryf (Toruń) 12 pkt., 2) Sokół I (Bydgoszcz) 9 pkt., 3) Polonia (Bydgoszcz) 8 pkt., 4) PePeGe (Grudziądz) 7 pkt., 5) Olimpia (Grudziądz) 7 pkt., 6) Kabel (Bydgoszcz) 1 pkt., 7) Gopania (Inowrocław) 0 pkt.

Grudziądz. Olimpia—GKS 1:0 (1:0). Niespodzianką sezonu piłkarskiego było zwycięstwo odniesione przez Olimpię nad swym rywalem miejscowym. Decydująca bramka strzelił Korsk. Gra naogół równa, przyczem atak GKS-u nie grał zbyt szczęśliwie. GKS — Sparta (Bydgoszcz) 3:2 (1:2).

Turniej tenisowy o mistrzostwo Bydgoszczy wygrał Seda, białe Alvenslebena 6:3, 6:3, wśród pań Bielska białe Zefirska 6:2, 4:6, 6:2, w grze podwójnej Kamiński, Sokółowski białe Figurskiego, Zielnińskiego 7:5, 7:5, w grze mieszanej Zefirska, Figurski białe Niesiołowska, Alvenslebena 6:3, 6:0.

Inowrocław. Mecz bokserski między nowopodziałami klubami Culavia — Zdrój i Warta pozostawił zwycięstwo w wyniku 8:8. Wyniki (od wagi muszki począwszy): Dukiński (W.) bije Marcyniaka; Rogowski (C.) bije Sipińskiego II; Kajnara (W.) z trudem wygrywa z Grubackim, Pierard (W.) bije przez techniczny k.o. Mankieckiego; Lewandowski (C.) zmusza do poddania się Matuszewskiego; Radomski (C.) wygrywa przez dyskwalifikację Nierazę. Tużyski (C.) poddaje się Karpiskemu, Józwicki (C.) mimo przewagi zostaje zdyskwalifikowany za faul na Mrówce.

Turniej tenisowy o mistrzostwo Pomorza w Toruniu wygrał Bratek, białe Stogowskiego 6:1, 6:0, 6:1. Bratek pokonał Beldowskiego 6:3, 6:3. Gre pań wygrała Neumannowa po zwycięstwie nad Orłowską 6:0, 6:1; gre podwójna para Bratek — Beldowski przeciw parze Stogowski — Krautwald 6:0, 6:1, 6:2; gre mieszana przeciw Neumannowa — Stogowski przeciw Orłowskiej — Bratkowi 3:6, 6:4, 6:2.

Cieźka atletyka

Na Zielone Świątki projektowane były w Rudzie wieśkie międzypartytowe zawody ciężkoatletyczne, zawiędy jednak Czesi, którym się pono zepsuł w drodze autobus, tak, że startowali tylko Polacy, którzy wykazali rzeczywiste pierwszorzędny poziom, o czym mówią uzyskane wyniki:

Zawodnik wagi piórkowej, Russek — Jedność, Nowy Bytom, pobł swój własny rekord Polski w dwuręcznym rwaniu 5 kg., uzyskując 87,5 kg i zakwałifikował się tym wynikiem do najlepszej klasy europejskiej. Również zawodnik wagi ciężkiej, Małucha — Slavia, Ruda, był doskonale usposobiony i osiągnął w trójbój olimpijski fantastyczny, jak na polskie stosunki, wynik: 340 kg! Pobł on swoje rekordy Polski we wszystkich trzech dyscy-

„KINO“

Najświeższy (24) numer przynosi: Gwiazdy i filmy polskie zagranicą. Jan Klepura w Warszawie. Błyskawiczny wywiad z Douglasem Fairbanksem, człowiekiem — dynamitem. Jestem oficerem marynarki... (nowela). Budź Pania! W kolorze? (rewia mody letniej). Turniej gwiazd, kwiatów i serc. Juniter (wiersz). Z Kate v. Nagy w tempie 100 km. na godzinę. Tańcem witamy wiosnę! Tydzień Dziecka w „Kinie”. Maria Malicka i Zbyszko Sawan pod ogniem niedyskretnych pytań. Z ekranu na płytę: najświeższe nowości z filmów polskich i zagran. Kacik dobrych znajomych. — Recenzje z najświeższych premier. Kacik rozrywek umysłowych. — Kronika. — Między nami.

Cena 50 groszy.

Piękne zwycięstwo rtm. Szoslanda

w konkursie o nagrodę im. Marszałka Piłsudskiego

W piątym dniu zawodów konnych w Łazienkach, 7. b. m., rozegrano jeden z najtrudniejszych konkursów — konkurs „Armii Polskiej” im. Marszałka Piłsudskiego.

Każdy jeździec obowiązany był startować na dwu koniach. Zwycięza ten, który na obu skokkach otrzymał najmniej punktów karnych.

Komisja techniczna wyzyskała wszystkie niemal możliwości w celu utrudnienia przebiegu. W stadion „upchano” 20 przeszkód; większość ich przedstawiała b. poważną trudność na wet dla doskonale skaczących koni w pełni formy (wysokość około 1.40 mtr., szerokość około 5.50 mtr.).

Ponieważ nadto obowiązujące tempo przebiegu było dość wysublowane (440 mtr. na minutę — dystans 880 mtr.) — zadanie przed jakim stanęła znamięta większość koni było zbyt ciężkie. Dość powiedzieć, że bez błędów nie skończył przebiegu żaden kon.

Jeden z piękniejszych parcourows zrobił „Gascony” pod kpt. Kikimorą (Rumunia). Z pierwszego miejsca zepchnął Rumuna drugi jego koł „Piz”, który przeszedł znacznie słabiej od swego poprzednika.

Zwycięzcą konkursu — rtm. Szosland zaczął zawody na „Promieniu”,

który „wyrobił” coś około 20 błędów. Natomiast „Alm” znajdujący się we wspaniałej kondycji zrobił napiekniętą szty obok „Gascony” parcourows dnia (8 błędów). Pięknie choć może nieco zbyt szybko, jak na tak trudnym parcouresie jeździł młr. Trenkwalder na „Madzi”. Doskonali styl jazdy pokazał por. Komorowski — jeden z wybitniejszych młodych talentów.

Raz jeszcze podkreślił swą wysoką klasę „Milord” młr. Krótkiewicz, nie stety, tym razem niezbyt dobrze prowadzony przez rtm. Kulesze.

Bardzo słabą formę wykazywał natomiast konie por. Rojewicza (The Hoop i Lowczy) oraz por. Dębskiego, Nerlicha (Poluś i Nero) przeciętnie zapewne zbyt intensywnym trenowaniem i zbyt obfitym sezonem.

Wyniki techniczne: 1) rtm. Szosland, konie: Promień i Alm (28 bl.), 2) kpt. Kikimora (Rum.), konie: Gascony i Pir (34 1/2 bl.), 3) rtm. Kulesza, konie: Nida i Milord (41,5 bl.), 4) por. Castagnette (Fr.), konie: Castagnette i Olive (44,5 bl.), 5) por. Tudoraw (Rumunia), konie: Zefir i Goldstern (46 1/2 bl.), 6) por. Ruciński, konie: Reszka i Rokana (51 bl.).

Publiczności na zawodach niewiele, nieproporcjonalnie mało w stosunku do wysiłków jakie poczynili organizatorzy.

Ta nieliczna gromada każdego dnia zawodów irytuje się na zapowiadacz, który ogłasza komunikaty interesujące 2 — 3 osoby na stadionie, a o wynikach poszczególnych parcourows — milczy.

W sprawozdaniu z poniedziałkowego konkursu szybkości umieszczonem w numerze poprzednim wdarła się omyłka przy podawaniu czasu. Czas powinien brzmieć: 1) Farsa 2 min. 6,8 sek., 2) Papillon XIV 2 min. 11,4 sek., 3) Castagnette 2 min. 13,6 sek., 4) 5) 6) Elliot, Kikimora i Rene Olga — wszystkie po 2 min. 16,8 sek.

T. G.

Ehrenberg i Filar (Hakoah—Łódź) po dwudniowym pobycie w Łodzi otrzymali zwolnienie z Hakoahu i przejechali do Warszawy. O ile WOZPN nie będzie im robił trudności, to najprawdopodobniej Ehrenberg ponownie zasili szeregi Makabi, a Filar wstąpi do Gwiazdy warszawskiej.

Lew, kierownik sekcji piłkarskiej Makabi warszawskiej na skutek niezadowolenia piłkarzy pierwszej drużyny klubu żydowskiego, zgłosił swą rezygnację.

Mistrzostwa lekkoatletyczne okr. łódzkiego odbyły się w niedzielę na boisku Korpusu Kadetów przy wale zawodników pięciu klubów łódzkich oraz Czauwaj z Przemyśla. Niespodzianką była dobra postawa lekkoatletów Czarnych, dzięki czemu zajęli oni drugie miejsce za Pogonią, a przed Sokolem Macierza, który dotychczas był jedynym poważnym konkurentem „niebiesko — czerwonych”. Wyniki osiągnięte nieszczerze, co jednak zapisało należyte częściowo na konto bardzo złych urzędów, które utrudniały zawodnikom zadanie. Liczba uczestników w niektórych konkurencjach znaczna, w innych minimalna. Podkreślić należy fakt, iż niektóre kluby specjalizują się w pewnych dyscyplinach, ustępując znowu pierwszeństwa innym w innych konkurencjach.

Z lepszych rezultatów na uwagę zasługuje skok w dal, w którym Niemiec ustanowił wynikiem 672 nowy rekord okręgu. Niemiec okazał się najwzrostem zawodnikiem i przysporzył klubowi swemu wiele punktów. Organizacja zawodów pozostawiała bardzo wiele do życzenia. Publiczność zawodów. Wyniki techniczne były następujące:

100 m.: 1) Słiwak (SM) 11,3, 2) Łan-

czucki (P) 11,6; 200 mtr.: 1) Słiwak 24,6, 2) Justian (Cz) 25,6; 400 m.: 1) Rodzyński (Cz) 54,9, 2) Bielański (Cz); 800 m.: 1) Rodzyński (Cz) 2:06,3, 2) Jasiński (Cz); 1500 m.: 1) Sawaryn (P) 4:20,8, 2) Jasiński (Cz) 4:22,8; 5000 m.: 1) Sawaryn (P) 16:20, 2) Demkowski (P); 10000 m.: 1) Sawaryn (P) 35:54,6, 2) Bober (AZS); 11000 m.: 1) Niemiec (P) 16,1, 2) Dubena (P) 17: 400 przez pł.: 1) Niemiec (P) 62,9, 2) Cena (AZS); 4 x 100: 1) Pozoń 46,3, 2) Czarni 0:11 mtr. w tyle: 4 x 400: 1) Czarni 3:46,2, 2) Pozoń; skok w dal: 1) Niemiec (P) rek. okr. 2) Górniak (Cz) 6,68,5; skok wzwyż: 1) Niemiec (P) 173, 2) Górniak (Cz) 169; trójskok: 1) Niemiec (P) 13,11, 2) Morski (SM) 12,81; kula: 1) Kaniak (SM) 13,12, 2) Morski (SM) 12,24; dysk: 1) Kaniak (SM) 37,94, 2) Jucha (Cz) 34,48; oszczep: 1) Medycki (Cz) 47,42, 2) Cena (AZS) 45,79; młot: 1) Kaniak (SM) 24,32, 2) Lichtblau 22,27.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła Pogon 86 pkt., zdobywając w każdej konkurencji za wyjątkiem oszczepu kolka punktów, 2) Czarni 57 pkt., 3) Sok. Mac. 41 pkt., 4) AZS 15 pkt., 4) Czauwaj — Przemyśl 7 pkt. Dror bez punktów.

W najbliższą sobotę, d. 10 b. m. i niedzielę d. 11 czerwca do boju o punkty mistrzowskie ruszy wszystkie 12 klubów ligowych.

W sobotę odbędzie się jeden tylko mecz Podgórze — Ruch w grupie zachodniej, w której w niedzielę walczyć będą jeszcze Cracovia — Wisła i Warta — Garbarnia.

Wschód zmierzy swe siły w zastawieniu następującem: Legia — Pogon w Warszawie, Ł.K.S. — Warszawianka w Łodzi, wreszcie 22 p. p. — Czarni w Siedlcach.

Mecze obecne, a wiadomo, są bojem wstępnym, który zdecydowanie, które trzy kluby z każdej grupy walczyć będą o tytuł mistrza, a które w następnej szóstce — o spadek do klasy A.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

W grupie zachodniej jedynym kandydatem stuprocentowym do kategorii pierwszej jest w chwili obecnej Ruch, który w sześciu grach zdobył piękny stosunek punktów 10:2 i, rzecz jasna, posiada również najlepszy stosunek bramek 17:5.

Wyniki techniczne: 1) rtm. Szosland, konie: Promień i Alm (28 bl.), 2) kpt. Kikimora (Rum.), konie: Gascony i Pir (34 1/2 bl.), 3) rtm. Kulesza, konie: Nida i Milord (41,5 bl.), 4) por. Castagnette (Fr.), konie: Castagnette i Olive (44,5 bl.), 5) por. Tudoraw (Rumunia), konie: Zefir i Goldstern (46 1/2 bl.), 6) por. Ruciński, konie: Reszka i Rokana (51 bl.).

Europa automobilowa we Lwowie

15-stu zagranicznych kierowców startuje w wyścigu ulicznym 11-go czerwca

W bieżącym tygodniu dla Lwowa wszystko Umarło. Na bok idą troski ligowe, bołazki lekkoatletyczne i t. p. zmartwienia, nie opuszczające naszych sportowców. Lwów stoi pod znakiem maszyn, opanowany został demonem ruchu i w najbliższych godzinach nie interesuje nas nic więcej, jak konstrukcje Bugattich, zalety Maseratich, Mercedesów i podobnych Alf. Krótko mówiąc: Lwów wszedł w konstelację Międzynarodowego Wyścigu i zapomina o wszystkich innych wydarzeniach.

Z chwilą gdy wiersze te ukaza się w druku, ulice Lwowa rozbrzmiewać już będą niecodziennym gwarem. Wielotonowy warkot wyścigówek i maszyn podległego gatunku mieszać się będzie z gwarem rozgrywającej się ulicy, wytwarzając specyficzny nastrój, poprzedzający każdorazowo wielką imprezę automobilową.

Gdy przed kilkoma laty wyłonił się projekt puszczenia wyścigu przez ulice miasta, spotkał on się z licznymi zastrzeżeniami. Pesymizm okazał się jednak przedwczesny. Pierwsza próba powiodła się znakomicie i stała się bodźcem do dalszych wysiłków w raz obranym kierunku. Następne dwa wyścigi już o charakterze międzynarodowym przyniosły organizatorom pełny triumf i były potwierdzeniem słuszności tezy, że jedynie wyścig okrężny ma rację bytu i szanse powodzenia na dalszą metę. To też mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej zdecydował się Małopolski Klub Automobilowy i w roku bieżącym podtrzymać tradycję, organizując trzeci z kolei wyścig samochodowy, zakrojony już całkowicie na międzynarodową miarę. W odróżnieniu bowiem od lat ubiegłych z udziału wyeliminowano wozy sportowe i turystyczne, przedłużając ponadto dystans dla wyścigówek do 300 km. co równa się 100 okrążeniom. W porównaniu z tym z rokiem 1930, kiedy to 17 okrążeń było już olbrzymią turą — postęp niezaprzeczalny.

Eliminacja wozów sportowych oraz przedłużenie trasy wywołało z niektórych stron zastrzeżenia. Poza tym nie bez słuszności stawiano pytanie, czy przez to nie utrudnia się sytuacji kierowcom krajowym, któ-

ry pracując w gorszych warunkach, przeważnie zmuszeni są ograniczać się do wozów kategorii sportowej, dzięki czemu automobilistom polskim odbiera się możliwość korzystania z trasy lwowskiej. W rzeczywistości jednak zeszłoroczne doświadczenia uczą nas, że zachowanie kategorii sportowej nie wiele by zmieniło, gdyż i w tym wypadku udział Polaki ograniczał się tylko do w sumie pięciu maszyn.

Tymczasem bez przesady stwierdzić można, że Grand Prix Lwowa zdobył sobie dziś już doskonałą markę i dzięki temu właśnie udało się bez większego natężenia zgromadzić we Lwowie reprezentantów jedynastu narodowości. Tegoroczny wyścig przewyższa uprzednie

jednak nie tylko pod względem różnorodności uczestników, ale ma też te zalety, że do walki staje bardziej wyrównana klasa. Nie oprotomienia go wprowadza aureola nazwisk Caraccioli czy Stucka, jednak dzięki równiejszym kwalifikacjom uczestników daje gwarancję bardziej emocjonującej walki, której ostateczny wynik nie da się absolutnie przewidzieć. Obie kategorie (do 1.5 lt. i ponad) obsadzone są prawie równą ilością wozów, konkurencja będzie zatem zażarta w obu grupach.

Kto startuje?

Kat. do 1.5 .ccm.: 1) M-me Itier — Francja (Bugatti 1.5), 2) Veyron — Francja (Bugatti 1.5), 3) Landi — Włochy (Maserati 1.1), 4) pani Orsini — Włochy (Maserati 1.5), 5) Soyka — Cze-

chosłow. (Bugatti 1.5), 6) Simons — Luksemburg (Bugatti 1.5), 7) Ripper — Polska (Bugatti 1.5), 8) pani Koźmianowa — Polska (Bugatti 1.5), 9) Hofuj — Polska (Bugatti 1.5).

Kat. ponad 1.5: 1) Morand — Francja (Bugatti 2.3), 2) Ballestrero — Włochy (Alfa Romeo 2.3), 3) Kubicek — Czechosłow. (Bugatti 2.3), 4) Wustrow — Austria (Bugatti 2), 5) Björnstad — Norwegia (Alfa Romeo 2.3), 6) Ebb — Finlandia (Mercedes SSK 7), 7) Widengreen — Szwecja (Alfa Romeo 2.3), 8) Nadu — Rumunia (Bugatti 2.3), 9) Zawidowski — Polska (Bugatti 2.3), 10) Hartman — Węgry (Bugatti 2.3).

Kto ma szansę?

Odpowiedź nader trudna, szczególnie w automobilizmie.

gdzie obok kwalifikacji kierowcy i jakości maszyny decyduje w większym stopniu, niż w innych sportach przypadek. Jeden defekt może pewnego zwycięzcę zepchnąć na niższe miejsce.

W kategorii niższej faworytem jest zwycięzca na Avusie p. Veyron, który jednak ma groźnego przeciwnika w Landim. Mając żywo w pamięci zaciętą walkę Rippera z Hartmanem nie możemy też kierowcy krakowskiemu odmówić pewnych szans, naturalnie o ile zgruchotana w niejednym boju maszyna będzie mogła dotrzymać kroku konkurencji.

W wyścigu tym czeka nas jeszcze specjalna atrakcja, a to pojedynki trzech pań. M-me Itier ma za sobą bogate doświadczenie, nabyte w niezliczonej

ilości startów na najrozmaitszych trasach. Również hr. Orsini zalicza się w swoim kraju do bardziej utalentowanych sił. Pani Koźmianowa ma jeden „for” — znajomość trasy, na której już parokrotnie jeździła.

W grupie wyższej oczekiwany jest interesujący pojedynek, Hartmanu znany jako zdolnego kierowcę, Ballestrero zalicza się do młodszych gwiazd Italii, Wustrow wyposażył się w pechowaty wóz Hardega. Nadu zdobył już raz w kategorii sportowej na torze lwowskim palmę pierwszeństwa, to też jest z nim doskonale obeznany. Niewiadoma stanowią kierowcy północni i kto wie czy właśnie z tej strony nie spotka nas wielka niespodzianka. Barw Polski bronić będzie Zawidowski, niegdyś jeden z najpoważniejszych naszych kierowców. Zaletą Zawidowskiego jest przy całej brawurze jednak pewne zrównoważenie i regularność jazdy, co przy długim dystansie odgrywa nie małą rolę.

Wyścig odbędzie się jak zwykle w trójkacie ulic Pelczyńskiej — Stryskiej i Kadeckiej, początek punktualnie o godz. 14.30. Napięciem startuwoy kategorii wyższej, w 30 sek. po nich kategoria niższa. Zabezpieczenie trasy, jako też miejsca dla widzów przygotowane zostały ze zwykłą starannością, to też spodziewać się należy, że i w bież. roku Grand Prix Lwowa zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym stanie się kalwiciem na wysokości zadania.

W końcu dla orientacji podajemy jeszcze dotychczasowe wyniki, osiągnięte na trasie lwowskiej:

Rok 1930. Kat. wyścigowa 17 okr. ok. 51 km. — zwyciężył inż. Liefeld na Austro-Daimlerze w czasie 38.12.70 (81.324 km.). — Kat. sportowa: T. Skolimowski (Alfa Romeo) 10 okr. ok. 30 km. — 24.6.59 (75.840 km.).

Rok 1931. Kat. wyścigowa 50 okr. ok. 152 km. — Stuck (Mercedes Benz) 1:54.46 (78.128 km.). Kat. sportowa: 25 okr. ok. 76 km. Nadu (Bugatti) 1:03.17 (77.070 km.).

Rok 1932. Kat. wyścigowa 66 okr. ok. 200 km. Caracciola (Alfa Romeo) 2:19.53 (86 km.). Kat. sportowa: 33 okr. ok. 100 km. Schmidt (Bugatti) 1:18.36 (76.56 km.).

Jan Gryźewski.

N. S.

Czy zmierzchn tenisu francuskiego

Refleksie po międzynarodowych mistrzostwach w Paryżu

Po dwóch tygodniach codziennego pełnienia się i zdenerwowania, zawodów i niespodzianek, znów zapanował spokój w pięknym stadionie Roland Garros, Cała Francja żyje dziś pod wrażeniem porażki Cochet'a, a wobec zbliżającego się finału paru Davis'a coraz większy niepokój rośnie w sercach Francuzów.

A jest nad czym rozpacznać. Przecież w minionych mistrzostwach, które były jakby przeglądem sił przed walnymi bitwami, gracze francuscy zaniechali na wszystkich liniach. Porażka sławnego dubla Borotra — Brugnon z młodemi Australijczykami Quistem i Mac Grahthem była pierwszą tragedią, tembardziej, że Francuzi już poprzedniego dnia o mało włos nie przegrali z Japończykami. Druga, zdawałoby się b. silna para francuska Cochet — Merlin przegrała w trzech setach z Hughesem — Perry. Z innych jedynie Boussus — Bernard dotarli do ćwierćfinału.

W grach pojedynczych, dwóch Francuzów, nie licząc Cochet'a, doszło do ósemek: Bernard i Boussus. Pierwszy przegrał w czterech setach z Lee, z drugim załatwił się gładko Crawford. Brugnon, Merlin i Gentien skończyli się już w trzeciej rundzie. Cochet po stosunkowo łatwych zwycięstwach nad Menzlem i Lee, wobec fenomenalnej gry Crawforda, musiał się tym razem zadowolić tylko vice-mistrzostwem.

Nie wiele lepiej powiodło się Francuzom w grach pojedynczych i podwójnych pań i w męskiej. Mathien po sensacyjnym zwycięstwie nad Jacobs 6:3, 6:3 (w pierwszym secie prowadził już Amerykanka 5:1) ugiął musiał czoło w finale przed Angielką Scriven. Lepiej się powiodło Francuzce w dublu, gdzie w towarzysztwie Miss Ryan zdobyła jedyny i to połowiczny tytuł dla Francji.

Dominująca rolę w Mistrzostwach odegrali Anglicy, do których wliczamy Australijczyków. Zdobyli oni aż cztery tytuły, co jest sukcesem wieloletnim i w historii Mistrzostw Francji, t. j. od lat przeszło czterdziestu wypadkami nieotwartym. Crawford, Perry, Lee, Hughes, Quist, Mac Grath i panie, z których aż pięć doszło do ćwierćfinałów, wykazali najwyższą klasę. Jedyną czarną plamą pozostała sensacyjna przegrana Perryego w ćwierćfinale z Satoh. Wygrana ta kosztowała jednak Japończyka za wiel-

Sztuczne lodowisko W. T. Ł.

Jak się dowiadujemy z kompetentnego źródła, pertraktacje Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarskiego z Berneńską Fabryką Maszyn w sprawie dostarczenia maszyn dla sztucznego toru łyżwiarskiego zostały ukończone.

Uzyskano porozumienie co do jakości maszyn i ceny, sprawa jednak utknęła chwilowo na kwestii zapłaty. Berneńska fabryka maszyn godzi się na duże ugię w sprawie ceny kupna za maszyny, ale żąda gwarancji Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego.

„Król szybkości”. Niedale, jak miasiać temu „Przebieg Sportowy” pisał o ustanowieniu nowego rekordu światowego szybkości dla hydroplanów. Przewidywano nasze o przekroczeniu szybkości 700 km.-godz. spełniły się b. szybko. Jeszcze rekord z dnia 10 kwietnia nie został zatwierdzony przez

le, to też w pół-finałowej nawet nie stawał oporu Crawfordowi, któremu w sumie raptem 4 gamy zdołał uszczknąć.

Niemcy nie odegrali w turnieju najmniejszej roli. Pien, jedyny ich przedstawiciel w grze pojedynczej panów, typowany nawet na półfinalistę, po ciężkiej wygranej z Gentienem, załamał się w ósemce na Anglika Lee, z którym przegrał 5:7, 6:3, 4:6, 1:6. Brzuszek daje się Niemcowi już bardzo we znaki. W grze pojedynczej pań Krawinkel i Aussem odpadły już

Nie wątpimy, że PUWF., który wykazał już tyle zrozumienia dla potrzeb sportu w stolicy — załatwi i tę sprawę pomysłnie i że w jesieni b. r. Warszawa otworzy sztuczny tor łyżwiarski, którego potrzebę tak paląco odczuwają sfery sportowe stolicy.

Nadzwyczaj dogodne położenie Doliny Szwajcarskiej — w śródmieściu Warszawy gwarantuje kolosalną frekwencję na torze, a więc dochodowość przedsiębiorstwa. A o znaczeniu sportem — niema co mówić.

F. A. I., gdy oto pilot włoski Agello bije go poraz drugi, podciągając z 682 km.-godz. przez granicę „siedmusięt”. Obecny rekord, ustanowiony w dniu 5 czerwca, brzmi: 705 km.-godz. Czyż nie można nazwać Agello „królem szybkości”? Bo napewno to nie jest jeszcze jego — ostatnie słowo.

Składaki „DELFIN” ORAZ AKCESORIA K A J A K O W E „WOLBROM” Sp. Akc. Jeneralne Przedstawicielstwo i Skład Fabryczny JULIAN WOYSEW Warszawa, Wierzbowa 9 Telefony 763-80 i 201-90

MIRKO BORKOWICZ

(3)

Przełęcz widm

NOVELA

Spojrzał w górę... i zachwiał się. Nad nim, tuż, o metr, czy dwa nad głową wisiało coś czar nego, jakby jakaś postać. Ktoś okryty ciemnym płaszczem pochylał się ku przepaści jak do skoku...

Pani Zaworowski zmartwiał. Przyłogł całym ciałem do ramienia ścianki, głowę wtułił w ramiona, skurczył się, a nogi dygotały pod nim zaczęły. Kto to jest? Człowiek? Czy trup człowieka? Czy widmo... Skoczył — czy jeszcze tam jest?...

Spojrzał ukradkiem. Czarna postać tkwiła jak przedtem nieruchomo i, o nieba! patrzyła uporczywie na przylepionego do skały śmiałka.

— Jezus!... Aleś mnie pan przestraszył! — rzekł pan Zaworowski, obcym sobie głosem ze zdławionego gardła. A gdzie to pan idzie?

Cisza. Żadnej odpowiedzi. Jeszcze jedno ukradkowo rzucił spojrzenie.

— Zdawało mi się. To jakaś turniczka przewieszona — upewnił się pan Zaworowski — Też przywidzenie...

Wspinaczka była coraz cięższa. Szereg spiętrzonych turniczek, wyrzuszonych ku niewiadomej w mgle przenosiła zdawało się spychać ze ściany znaczący się człowiek. Gładziła

ich krawędzi byłaby przerażająca dla każdego, tylko nie dla pana Zaworowskiego, przygotowanego na trudności nie do przebycia.

Prawda, że zdawało mu się, iż wdrapuje się — coś jakby na piec kat prostopadłego, i polerowanego, ale jakoś chwytai znajdowały się w najmniej spodziewanych miejscach, i lazi dalej, wyżej, z zacietmi zębami i twarzą nabiegłą krwią.

Gdzie był — nie wiedział. Co było przed nim — nie widział. Jaka przepaść otwierała się już pod jego stopami — o tem nie miał pojęcia, ale na samą myśl iż wsi na gładziźnie nad niewiadomą, bezdenną może pustką — uczył jakieś obrzydłe mdlenie w piersi, pod sercem, a jednocześnie mrówki przeleciały mu po krzyżu. Zaciśnął jednak zęby aż zgrzytnęły, palce wpił ze wszelkich sił w szczyrbę granitu i przytuliwszy twarz do oślizgłej skały — otrząsł natychmiast.

— Ani myśli o tem! — nakazał sobie w duchu.

— Był — choć tego nie wiedział — ciągle jeszcze nad przełęczą. Ktoś, kto mógłby wzrokiem przeniknąć zbitą masę mgieł, ujrzałby go, jak maleńką figurkę zawieszoną na liłej skałe grani, u stóp wybitnego.

polerowanego uskołu, bez chwytów, bez szczełlin nawet. Pod nim — było... nic. Długie, długie nic. Może parę uderzeń o występujące z grani turniczki, potem przerażający lot w pustkę, aż wreszcie — śmierć. Śmierć na głazach tuż u krawędzi przełęcz. spadającej tu przerażająco, podcięta, zwieszona w powietrzu ścianą w przepaść zaiste bez dna.

A on o tem nie wiedział. To było jego szczęściem...

Wspinając się wśród płynnych kłębowisk mgieł, przelewających się przez grani — przekonany był, że drapiąc się w górę jednocześnie oddala się od przepaści. Że nawet w razie upadku — gdyby oberwał się chwyt — zatrzyma się na do piero przebytych zbitych grani.

Wciąż pisał się dalej. Obszedłszy gładki uskok grzybiowaty od zachodniej strony, zagryzając wargi w nieuludzkim wysiłku, istnym cudem determinacji odstał się wąską, o skąpych chwytach rysą na ostry, jak grzebień grzebień i poprzez parę jego spadzistych zbębów, poprzez jakąś wzdębią i odpychającą do przepaści płytę — na wielki blok, wrosnięty w grani na kształt kamiennego stołu.

Do szczytu miał już tylko parę minut wspinaczki. Wiedział o tem, jak wiedział też, że najtrudniejsze właściwie jest pozostanie.

Lecz siły jego były wyczerpane do szczytu. Stawiając pod pionową, wysoką ścianką, najniebezpieczniej

niej dla siebie... ukląkł. Nogi były jak z waty. Bezwładne.

Musiał wyczołgać. Wprawdzie każda sekunda była skarbnicą, ale przecież... ani kroku... ani centymetra wyżej... Siadł pan Zaworowski, plecami opierając się o skałę. Dopiero teraz odczuł jak wiele kosztowała go ta jednogodzinna (sprawdził na zegarku), szaleńcza wspinaczka.

Tak. Szaleńcza! Teraz dopiero miał czas — łowiąc ostre powietrze w bolące piersi — zdążyć sobie z tego sprawę. Szaleństwo z którego był dumny.

Zwyciężył sam siebie. Zwyciężył własną słabość. Omylił wszelkie zastrzeżenia. Zabawił się z przeznaczeniem w ciuciubabkę. Gra ta była w połowie wygrana... Myśli dumne i splezione — naprzemian — kłębiły się w zgorączkowanej głowie. Wiedział, że jak dotąd — triumfuje, ale nie mógł przewidzieć, jak długo potrwa ten triumf.

Wiatr wprawdzie milczał, powietrze było ciche i spokojne, mgła zaś lepiła się ciągle wśród skał, tak samo jak przedtem gęsta i zbita. Lecz czy będzie to trwało godzinę, czy minutę, czy sekundę? Niewiadome są kaprysy górskiego wichru...

Było cicho i... zimno, jakby powietrze skostniało w tej mgle wilgotnej i przenikliwej. Dotąd zdawało się panu Zaworowskiemu, że nie wytrzyma z gorącą, że zrzuci kurtkę i pójdzie dalej w koszuł tylko. Teraz dreszcz chłodu przeszywał go nawskroś. Żeby dzwoniły, a całe ciało dygotało jak w fe-

brze.

Chciał iść dalej, ale niemoc przybiła go do skały. Skostniała rece, sine i mokre zwały się bez ruchu wzdłuż ciała, nogi jakby kości były pozbawione. Serce tylko łomotało, jak dzwon huczący, a oddech ze świstem rwał się z utrudzonej wyschniętej krtani. Trzeba było czekać.

Powiewki ciężko opadają na oczy zmęczone. Sen wyczerpania morzy pana Zaworowskiego.

Nie! Spać nie wolno!...

Więc żeby nie zasnąć, wbija pan Zaworowski wzrok w kłębowisko mgieł, rozgląda się wo koło po pustce, z której tylko gdzieś tam majaczą jakieś czarne, wąskie, posępne cienie, i słucha jak w dzwoniące w uszach głuszy coraz bardziej i coraz ciżej stuka jego biedne, zmęczone, o, jakże bardzo zmęczone serce.

Położył się na „stole skalnym” wygodnie, ręka zgłębła podparł głowę...

Patrzył w mgłę.

Jest sam. Sam zupełnie...

Ale nie. Tu ktoś jest jeszcze, tu ktoś być musi!... Bo przecież to nie jego kroki, słychać. On przecież leży, nie idzie. A jednak wyraźnie dolatuje skądś cichy, daleki zgrzyt podkutych butów po skałę. Ktoś coś mówi. Ktoś rozmawia w mgle...

Nie! To nie człowiek... Ktoby w taki ślepy od mgieł dzień chodził w góry?.. A jeśli nie człowiek, to kto?.. Ech, złudzenie... Oczy wbite w nieorzeźnik

nioną zasłonę. Mgły kłębią się, tumanem toczą wśród skał, gdzieś płyną, odpływają wzbudzone falami i nową na ich miejsce suną. Całe powietrze mleczne, białe rozplywa się, rozlewa, kołysze i zatracą w jasnym, lecz gęstym mroku...

Ach, wszystko jedno, kto nadchodzi, czy człowiek, czy widmo, czy śmierć sama. Tak, już zupełnie wszystko jedno. Już niema sił, niema woli, niema nic. Tylko ta biała, straszna, dusząca oddech zasłona.

W mlecznym tumanie skłębła się coś; rosną jakieś postacie, jakieś zwidy, jakieś mary. Płyną nieskończonymi korowodem w powolnym, usypiającym tańcu... Płyną i przemijają, a za nimi suną beczelniejsze dalsze, coraz bardziej zażarte, bezkształtne, beczelne... Są coraz bliższe. Maleją, ścieśniając się kłęgiem otaczając spoczywające na płycie granitu ciało ludzkie.

Już nie nie widać. Nawet naj bliższych skał. Wszystko zatopilo białe, wilgotne, lepkie kłębowisko...

Ale pan Zaworowski już tego nie widział i nie mógł widzieć... Zasnął w śmiertelnym bezwładzie wyczerpania rozłożony wygodnie na mokrej, lodowatej zimnej, czarnej jak sarkofag płycie granitu...

Pierwsze zwycięstwo stało się ostatnim.

Bo pan Zaworowski już się nie obudził...

KONIEC

Słabe punkty piłkarzy polskich

w ostatnim spotkaniu międzypaństwowym z Belgami na terenie Warszawy

Porównując grę Belgów i Polaków na meczu międzypaństwowym w Warszawie widać było zaśniedzą różnicę w ujmowaniu piłki nożnej przez obie strony. W grze Belgów widać było dwie zasady, dążące do jednego zresztą celu: pierwsza z nich, to jaknajwyższe zdobycie terenu, druga — błyskawiczny, ostry i celny strzał; cel — to zdobycie bramki.

Koncepcja naszych gości, trzeba przyznać, wykonana została bardzo słabo. Zawodnicy czynili takie jakby techniczne w walce z przeciwnym terenem i zbyt lekką piłką. Ale koncepcja była niewatpliwie zdrowa, wartościowa i kto wie, czy nie jedyną racjonalną.

Natomiast Polacy starali się grać po akademicku. Mając przed oczyma niedościgłe dla nas, niestety, wzory szkoły wiedeńskiej, piłkarze nasi przyswoili z nich sobie właściwie tylko cechy ujemne: skłonność do nieudolnej notabene i zbyt powolnej hyperkombinacji, absolutny brak szybkości indywidualnej w trójkę środkowej napadu wreszcie nieudolność strzałowia.

W tych warunkach gra Polaków optycznie była bardziej smaczna i ciekawa, Belgów — efektywniejsza i bardziej niebezpieczna dla przeciwnika.

Wspomniane minusy gry naszych napastników tyczą się przede wszystkim obu łączników — Pazurka i Matiasa. Zarówno krakowianinowi jak i jego koledze kwoskiemu brak jest zrywów podbramkowych — owoych kilku błyskawicznych kroków, które pozwalają uchwycić się napastnikowi z pod kontroli przeciwnika, czy to na moment dogodnego oddania strzału, czy na dokonanie t. zw. przeboju.

Pazurek skłonność i warunki do przeboju posiada; jest silny, bojowy, czasami aż nadto czuły, czasem — Cóż, kiedy wykonuje on swe akcje tak wolno, iż nawet gdy upora się z jednym i drugim przeciwnikiem, ma znów przed sobą dwu innych.

Matias jest przede wszystkim zbyt miękki w walce. Posiada on niezaprzeczone kultury gry w polu i operuje poprawną techniką. Cóż, kiedy bez szybkości i bojowości są to walory wyłącznie optyczne.



RUCH — CRACOVIA 4:1
Ofensywny napór stara się oddać piłkę, która za chwilę trzepocze się będzie w rogu siatki.

To też dopóki nie zdobędziemy się na naprawdę wartościowych łączników, wszelkie nasze mecze międzypaństwowe — pomijając za wody wyjątkowo szczęśliwe — będą musiały się kończyć podobnym fiaskiem cyfrowym jak spotkanie z Belgią.

Urban i częściowo Włodarz, dwaj skrzydłowi naszej reprezentacji w przeciwieństwie do swych kolegów ze środka posiadają waleń szybkości.

Niestety Włodarz jest zbyt słaby fizycznie, aby mógł z powodzeniem dla siebie rozstrzygać walki indywidualne z idącym ostro w gracz pomocnikiem lub obrońcą.

Urban, mimo małego wzrostu, jest krepy, silny, a przede wszystkim odważny. Poza tym posiada on wyjątkowo bogaty repertuar gry w polu, oparty, jak się zdaje, na poważnym treningu i wcale dobrej technice.

Jego słabym punktem jest obecnie dośrodkowanie. Jeśli Urban popracuje jeszcze i na tem polu, stanie się na długie lata jednym z najbardziej wartościowych napastników polskich opartych o piękne tradycje Sperlinga i Mielecha.

Bankiet zorganizowany na cześć gości belgijskich w Kasynie garnizonowym był zakrojony na skalę wprost imponującą. Obecność członków międzynarodowego kongresu prasy sportowej, przedstawicieli dyplomatycznych obu państw, władz belgijskiego i polskiego ZPN, wielu dygnitarzy sportu polskiego, wreszcie — graczy obu drużyn, złożyła się na całokształt rzeczywiście rzadko oglądaną na podobnych uroczystościach.

Podkreślił to poseł belgijski w Warszawie, który stwierdził, że w czasie swego 9-letniego pobytu w Budapeszcie podobnej uroczystości zakrojonej na taką skalę nie miał możliwości oglądać.

Na bankiecie prezes P. Z. P. N., gen. Bończa — Uzdowski, wniósł zdrowie króla Belgii, a poseł belgijski — Prezydenta Rzeczypospolitej.

Belgowie wyjechali z Warszawy z dwoma cennymi trofeami. Pierwszym z nich był zdobyty przez nich za dwukrotnie zwycięstwo pułkarski polski w Belgii p. Jackowskiego, drugim — wspaniała waza z orłem polskim, która wreszcie gościom imieniem P. Z. P. N. p. Mallów.

Posł belgijski w Warszawie zapowiedział, ofiarowanie następnego pułkaru, w celu kontynuowania zadzierzgniętych serdecznych stosunków sportowych pomiędzy Polską i Belgią.

Mecz bokserski Bawaria — Czechosłowacja o pułkar Europy środkowej zakończył się, jak wiadomo, wynikiem remisowym. Oto rezultaty poszczególnych spotkań (od wagi muszej począwszy): Jellinek (C) bije Schiesla (B), na punkty, Zięglarski (B) zwycięża Kocmana, Dworak (C) bije Kasta, Bebel (B) bije Stepanka, Hrdlicka (C) bije Freya, Schmittinger (B) bije Pospisala, Meitek (C) bije Singa, wreszcie Just (B) nokautuje Vojtecha.

W turnieju o mistrzostwo Berlina wygrany jak wiadomo przez Cramma po niezwykle zaciętym meczu z Menzelem przyczem Czech zrezygnował z dalszej walki z powodu wyczerpania. Padły jeszcze następujące ciekawe wyniki: Jae necke — Artens 6:1, 6:2, Menzel — Jeanecke 6:2, 6:3, Cramm — Itoh 6:1, 8:6, Pame — Horn — Aussem 6:2, 6:3, Krahwinkel — Horn 3:6, 6:4, 6:2, Kehrling, Menzel — Cramm, Lund 10:8, 6:2, Malecek, Koželuh — Sertorio, del Bono 4:6, 7:5, 6:0.

Final pocieszenia w Paryżu wygrała Węgierka Baumgarten bijąc Freville 4:6, 6:0, 6:2.

Drugi etap mistrzostw kolarskich Francji przyniósł w sprintach zwycięstwo Richardowi nad Fauchaux, który wyeliminował Gerardina. W wyścigach stayerów niespodziewanie zwyciężył Grassin (100 km. w 1:21:44) przed Laquehayem, Wambstem, Raynaud i Brossem.



RÓG POD BRAMKĄ BELGÓW NA MECZU Z POLSKĄ 1:0 W WARSZAWIE
Od lewej: sędzia Cejnar przy szupku zasłania nieco Gienzę, w środku bramkarz Braet, chroniony przez trzech kolegów idzie „naprawdę” po piłkę.

Co mówią sami i obcy o meczu, interesuje to zawsze opinję. Oto ich głosy:

Sędzia p. Cejnar: — Polska drużyna była w pierwszej połowie lepsza i mogła strzelić 2—3 bramki, a wtedy rezultat byłby zupełnie in-

ny. W drugiej połowie gra była równa, Polacy mieli lukę na środku pomocy i wszystkie akcje się rwały.

Sędziowałem Polakom już kilka spotkań międzypaństwowych i twierdzą, że dzisiejszy mecz był

rozegrany przez nich słabiej, niż poprzednie spotkania.

Również rozczarowali mnie Belgowie. Nie pokazali wrodzonej im szybkości i byli słabsi od tych ich reprezentacji, którym prowadziłem już zawody. Najlepszym ich graczem był prawy obrońca.

Mecz był łatwy do sędziowania; pod koniec Pazurek zupełnie niepotrzebnie dopuścił się brzydkiego faulu.

Gen. Bończa — Uzdowski, prezes PZPN. — Mecz zadziwił mnie słabą formą obu drużyn. Sądję, że gdyby nasza reprezentacja grała tak, jak w zeszłym roku we Włoszech, wygralibyśmy w wysokim stosunku. Z naszych graczy podoba mi się jedynie ślacz, a przede wszystkim Dziwisz, który grał ambitnie, tak jak powinno się grać w spotkaniu międzypaństwowym.

Belgowie byli drużyną słabą. Byli szybcy tylko jeden raz, gdy strzelili nam bramkę, poatem w porównaniu z drużyną włoską stali o całą klasę niżej.

W pułkarze bałkańskim Jugosławia pokonała Grecję w stosunku 5:3 i wchodzi wraz z Rumunią do finału. Bramki dla Jugosławian strzelili Kodrba i Zivkovic.

Wielką nagrodę Nimes (automobilowy wyścig uliczny przez ulice południowego miasta Francji) wygrał Nuvalari (2088 km. w 1:52:20,6, średnio 111,8 km. godz.). Drugi był Etancelin, 3) Moll, wszyscy na Alfa Romeo.

Wielką Nagrodą Wolber wyścig pięciotapowy dla młodych szosowców francuskich wygrał ostatecznie Choque w 29:21:45 przed Fournierem i Goffem.

Ladomague przebiegł w Paryżu 1500 metrów w doskonałym czasie 3:56,5.

K. G.

Goście o gospodarzach

Ponieważ oglądałem pierwszy mecz belgijsko — polski w Brukseli, starałem się prowadzić rozmowę z Belgią pod kątem widzenia porównawczego.

Zaczynam od wasatego prezesa związku belgijskiego p. Delini: — Niestety nie mogę przeprowadzić porównania obu meczów, gdyż podczas pierwszego byłem z naszymi juniorami w Holandii. Moim zdaniem Polacy zostali pobici przez wiatr: mając przewagę w pierwszej połowie stracili bramkę, mimo gry z wiatrem. Po przerwie grając pod wiatr nie mieli już szans wygrania z naszą drużyną, która była szybsza w starcie. Zespół nasz grał słabo, co bezwzględnie spowodowane było wiatrem i trudnym boiskiem.

— Czy to prawda, że swój ostatni mecz z Holandią Belgowie wygrali mimo przewagi przeciwników?

— Nic podobnego, 2:1 z Holandią wygraliśmy zupełnie zasłużenie.

— Z waszych graczy najwięcej podobał mi się bramkarz i oba skrzydła. Z naszej drużyny wyróżniłem tylko bramkarza.

Pan Hanse — kapitan związku Belgii widział mecz w Brukseli i uważa, że obie drużyny grały swój pierwszy mecz lepiej. Przypisuje to zresztą lepszym warunkom klimatycznym i lepszemu boisku.

— Cały mecz popsuty został przez wiatr, na to niema rady; nie można z tego powodu zbyt winić graczy i trzeba mieć dla nich trochę pobłażania, bo robili co mogli.

Hanse również wyróżnia naszego skrzydła i bramkarza.

Za chwilę zostaje przedstawiony kapitanowi drużyny belgijskiej Dedekenowi (prawny obrońca), który grał w Warszawie swój 34 mecz międzypaństwowy. Niestety poznał go zaraz po słuchach na twarzy, uzyskanych w fatalnym „zatknięciu” z Pazurkiem. Dedeken widzi, że obserwuje go z prze-

rażeniem i z przyjaznym uśmiechem prosi, żeby już o tym wypadku nie wspominać.

Polak przeproszał mnie już trzykrotnie i ja naprawdę nie czuję urazy; jestem zbyt doświadczonym graczem, żebym nie wiedział co to są nerwy na boisku.

— Czy łatwiej było wygrać w Brukseli czy w Warszawie?

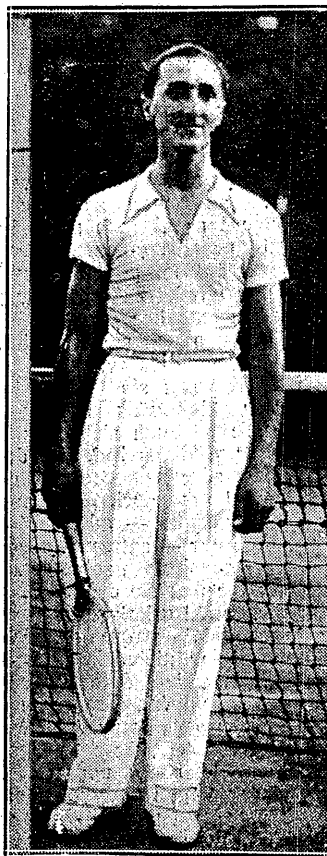
— Tutaj był mecz dużo cięższy ze względu na wasze doskonałe skrzydła, które były dla nas ciagłym postrachem. Wszyscy moi koledzy skatują się na trudności kontroowania piłki ze względu na twardej teren. Z waszych graczy najbardziej podobał mi się Urban, Włodarz, Bulanow i Albański. Z naszych chłopców wyróżniałem Hellemansa (środek pomocy) i naszą nową chlubę bramkarza Braeta.

Za chwile ścisłam ze strachem dłoń olbrzymiego Braeta, którego w niedługim czasie czekała egzamina w szkole handlowej i nawet w Warszawie nie rozstawał się on z notatkami i książkami. Nasza rozmowa była bardzo krótka:

— Pański wzrost?

— 1,92!

— Dziękuję.



King Levinsky pokonał w Chicago znanego boksera wagi ciężkiej Tuffy Griffitha po 10 rundach pewnie na punkty.



TRZEJ REPREZENTACJI WŁOCH PRZECIWKO POLSCE
na meczu dn. 15 — 17 czerwca w Warszawie. Od lewej: Sertorio, Serventi i Palmieri.



REPREZENTACJA PIŁKARSKA BELGII, KTÓRA POKONAŁA POLSKĘ 1:0 I ZREMISOWAŁA Z KRAKOWEM 3:3.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P.K.O. 13120.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piatki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARIAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”